Rok U. Warszawa, dn, 30 czerwca 1936 r. Nr. 26.

POLSKA

GRUNWALD

DZIEŃ ZWYCIĘSTWA I CHWAŁY



Pomnik Grunwaldzki w Krakowie.

odsion:ęty w r. 1910, podczas olbrzymich uroczystości, na których zgromadzili się przedstawiciele Polski ze wszystkich trzech zaborów oraz. Polonji Zagranicznej z najdalszych zakątków świata, Była to najpotężniejsza manifestacja narodowa w latach niewoli. Pomnik stanął sumptem wielkiego patrjoty Ignacego Paderewskiego, a wykonany został przez A. Wiwulskiego. Na potężnym cokole wznosi się postać konna króla Władysława Jagiełły, zaś u stóp jego wyobrażono cztery sceny: Ks. Witold nad zwłokami Wielkiego Mistrza. — Zbieranie zdobytych przez Polaków sztandarów krzyżackich. — Chłop polski wyswabadzający się z kajdan niewoli. — Litwin dmący w róg na znak zwycięstwa.



Królowa Jadwiga — Rys, J. Matejko.

Corocznie dnia 15 Lipca cały Naród Polski wspomina tę chwilę, gdy w r. 1410 na polach Grunwaldu i Tar.nenbergu załamała się potęga niemiecka, zaś Polska uratowała swe istnienie od zagłady, bezpośrednim zaś owocem tego zwycięstwa była Unja z Litwą oraz rozkwit Państwa Polskiego za Jagiellonów.

W roku tym udowodniliśmy, że „jednością silni" możemy stawić skuteczny opór przeciw gwałtom najsilniejszego nawet wroga!

Wówczas padł bowiem, jak się zdawało, że niezwyciężony, ZaJkon Krzyżacki, ta zakuta w stal żmija, którą na własną szkodę nieopatrznie przygarnęliśmy i przyhołubili, a która urósłszy w moc, poczęła nas zjadliwie kąsać. Uczyniliśmy ją na długie wieki nieszkodliwą, wyrwawszy jej kły jadowite. Dzieła tego dokonało nietyflko' nięsltwo* rycerstwa polskiego i takiego woja nad woje jakim był książę Witold, nietylko- rozum i wiara tak wielkiego męża stanu, jak król Władysław Jagiełło, ale też przedewszystkiem —■ zgoda — zespolona myśl w jednym, świętym celu wszystkich ludów Polski, Litwy i Rusi'

To też w rocznicę dnia tego powinniśm f rozmyślać nieitylko nad chlubną kartą z dziejów przeszłości naszej, ale też zastanowić się nad całokształtem naszych stosunków z Niemcami, tembardziej, że i dziś, mimo najbardziej pokojowej polityki z naszym zachodnim sąsiadem, bacznie śledzić musimy wszystko, co się dzieje nad granicami Polski' Dlatego też Generalny Inspektor Sił Zbrojnych gen. Rydz Śmigły powiedział głośno, imieniem całego Narodu Polskiego, że każdy z nas Polaków prędzej legnie w grobie, niźli miałby oddać choć jedną piędź tej naszej odwiecznej ziemicy.

Początek tych walk sięga odwiecznych czasów, gdy talk zwaną nizinę sarmacką (Sarmatami nazywano dawniej Polaków) od Bałtyku do morza; Czarnego, od Elby, Odry i Wisły po Dniepr i Don, zamieszkiwały najrozmaitsze plemiona słowiańskie. Były one rozbite i podzielone między sobą, jednak pod ciągłym naporem Niemców, zjednoczyły się, broniąc swych siedzib i własnych istnień od zagłady. Wówczas zaczyna tworzyć się Państwo Polskie. Przedstawicielką tych czasów jest królowa Wanda, która wolała śmierć w nurtach Wisły, niż Niemca! za męża.

Z chwilą powstania Państwa Polskiego i przyjęcia przez Mieszka I wraz z całym narodem chrześcijaństwa, odpada Niemcom pozór, że walczą z mami, by nieść ido nas światło wiary chrześcijańskiej. Wtedy zupełnie już ukryć nie mogą, że chodzi im o zdobycie ziem polskich i słowiańskich, co im się częściowo udaje, bo znaczna połać Niemiec, to prastare słowiańskie kraje, .a Berlin to słowiańska osada, pod której prawie murami zachowały się jeszcze do dziś resztki słowiańskiego ludu łużyckiego, o prastarej, bardzo dużej, lecz, dziś już zaginionej kulturze. 0-środkiem ich jest miasto Budziszyn. Niemieckim mieczem trzebione znikły z powierzchni ziemi liczne plemiona słowian nadłabskich i nadbałtyckich. Pierwotni Prusowie zostali tak wchłonięci, zmiażdżeni i zniemczeni przez Krzyżaków, że jedynym śladem, ja-



Król Władysław Jagiełło — Rys. J, Matejko.



W. Ks. Litewski Witold — Rys. J. Matejko.
■odtworzony według starej pieczęci.

Małoż Prusaki i Mazowsza cary
Ziem, ludzi, skarbów włożyli mu w paszczę?
On wiecznie głodny, choć pożarł talk wiele,
Na resztę naszą wyciąga gardziele".

Powstrzymująca rozlew krwi chrześcijańskiej zmarła święta królowa.

Wkrótce po jej zmierci, gdy mimo nawrócenia Litwy hufce krzyżackie zajęły Ziemię Czerwieńską, splądrowały i złupiły Kujawy, Wielkopolskę i Mazowsze, okazało się, że tak zwania: przez współczesnych „wielka wojna" z Krzyżakami jest nieunikniona- Obie strony zaczęły więc czynić do niej przygotowania.

Krzyżacy, posiadający „wieżę złota" przekupywali i przeciągali na swą stronę wszystkich sąsiadów Polski, lecz i Polacy werbowali sobie ochotników i sojuszników wśród Czechów i Tatarów, nie licząc Litwy i Rusi.

W grudniu 1409 r. odbył Jagiełło wraz z Witoldem w najgłębszej tajemnicy w Brześciu n. B. naradę wojenną, do której dopuszczony był tylko jeden dostojnik — podkanclerzy koronny, Mikołaj Trąba. Na tej naradzie też został o-pracowany w najdrobniejszych szczegółach plan przyszłej kampa.nji. Nawet dzień i miejsce spotkania się wojsk p/nskich i li-

ki po nich pozostał to jest, przy wił a szczana sobie przez następców zdradliwego zakonu, idh nazwa.

Bolesław Chrobry przez dzielność i mądrość umiał uniezależnić się od cesarzy niemieckich, zaś za jego następców walki dały nam bohaterską obronę Głogowa, a Niemcom klęskę na Psiem Polu. Przez pewien okres czasu miała Polska spokój od cesarstwa niemieckiego, lecz następnie rozpoczyna się walka z gorszym, bo podstępnie jszym jeszcze wrogiem.

Duch germański znalalzł bowiem swe pełne odbicie w Zakonie Krzyżackim, ręką osławionego Konrada, księcia Mazowieckiego, wtłoczonym w żywe ciało Polski.

Nieszczęsne skutki tego błędu niedługo kazały czelkać na siebie. Mordy Prusaków i Litwy, rzeź ludności polskiej Gdańska, łupieżcze wypraiwy, zwane „rajzami" tych rycerzy krzyża, chciwość i ucisk wkrótce dały się we znaki wszystkim. Walka z Polską idzie nietyllko orężna, lecz i intrygą, i oszczerstwem. Pod wpływem ich tworzą się nowe wyprawy krzyżowe, zbiega) się ówczesne rycerstwo z całej Europy na pogańskcih Prusaków i Litwinów, oraz na chrześcijańską Polskę. Ciosem dla obłudnego zakonu było małżeństwo królowej Jadwigi z Jagiełłą i chrzest Litwy. Nie ustają ołni jednak w wicbrzeniacih, pod,burzał jąc braci królewskich: Świdrygiełłę i stryjecznego Witolda- Napróżno anielska królowa Jadwiga przemawia do Chrześcijańskiego sumienia, łagodzi i uśmierza straszny gniew króla i narodu:

LeCz krzyżackiego- gadu nie ugłaszoze,
Nikt ni modlitwą, ni prośby, ni dary.



Krzyżak w pełn(ej zbroji.

tewskich były oznaczone. Postanowiono też wznieść na Wiśle kolo Płocka, most do przeprawy wojsk, „jakiego dotąd nikt nie widział". Bazą operacyjną miało być związane węzłem lenniezym z Polską, Mazowsze, a celem wytycznym Mai borg — stolica Zakonu.

Mimo zakonspirowania dowiedzieli się o tych postanowieniach Krzyżacy, jednak pewny siebie, a



Bitwa pod Grunwaldem. *Mal. J. Matejko.*

Na obrazie widzimy sportretowane wszystkie najważniejsze postacie, z ks. Witoldem na czele, który odziany w szkarłatny kaltan, z mitrą wielkoksiążęcą na głowie, a z mieczem w ręku prowadzi swe szyki w bój. Obok niego mamy słynnego Zawiszą Czarnego Mikołaja Trąbą, Żyzką z Trocnowa i wielu innych najznakomitszych rycerzy. U góry pod lasem znajduje się król Władysław Jagiełło.

nieprzenikliwy ich mistrz zlekceważył sobie tę świadomość.

Przezorność królewska przewidziała i przysposobiła wszystko najstaranniej. Nawet namiętność swą myśliwską zaprzągł Jagiełło do zaopatrzenia wojska w bitą zwierzynę, na którą urządzono wielkie łowy w puszczach: Białowieskiej, Koziennickiej i t. d., a solone i wędzone mięsiwo ładowano w beczki i na łodziach wysyłano dopływami Wisły do Płocka'

* * *

Wybiła godzina dziejowa!

Dzielny i rozumny, lecz religijny, miłujący pokój i zgodę Król Władysław Jagiełło, mimo wszystko, wyglądał pokojowego Załatwienia zatargu z Krzyżakami, lecz bardziej aieprzyjaźnie usposobiony ks. Witold, mając z niemi świeże osobiste porachunki, gdyż, otruli mu Krzyżacy dwu synów, danych w zakład i zelżyli mu matkę, rwał się do wojny.

Pod Czerwińskiem złączyły się wojska królewskie, któremi dowodził Zymdram z Maszkowic, miecznik krakowski, człek wielkiego animuszu z oddziałami witoidowemi i ruszyły naprzód ku równinom pruskim, kierując się na Malborg. Przyłączyły się do nich chorągwie mazowieckie i smoleńskie, sprzymierzone Tatarstwo pod Saladynem i najemne oddziały czeskie, pod wodzą Jana Żyżki. Nadciągali też, by zabiec im drogę, Krzyżacy w przeważającej liczbie, butni i pyszni, a tak pewni zwycięstwa, że wieźli z sobą naładowane dybami i okowami wozy, na mające pójść w niewolę rycerstwo polskie. Wiedli też armaty, nieznane dotąd, które miały przejąć strachem mężne serca polskie.

Noc z 14 na 15 lipca była wietrzna i burzliwa!

Nie,sposób było żadną miarą rozpiąć.namiotu, pod którym odprawiano ranne nabożeństwo. O świcie więc, wśród wichru i zawiei ruszył król obozem dalej i uszędłszy dwie mile, stanął na polach Grunwaldu i Tannenbergu dla wysłuchania Mszy św. Pomiędzy gajami rozbito namioty i ustawiono kaplicę obozową na pagórku nad jeziorem Lubień, gdy dano znać królowi, że nieprzyjaciel jest tuż, w gotowości bojowej Władysław Jagiełło wysłuchał z przejęciem dwu Mszy na kolanach, błagając Pana Zastępów o pomyślność w walce, aż niecierpliwy ks, Witold przez posłańców i osobiście naglił go, jako naczelnego wodza, o rozkaz do bitwy, lecz król nabożeństwa przerwać nie chciał.

Okolica, przez którą szła pochodem armja królewska, porosła była lasami i gajami, a miejsce, na którem zatrzymała się, było doliną otoczoną amfiteatralnie niewielkiemi wzgórzami, na zboczach których zieleniły się bujnie łąki i niwy.

W połowie odległości między taborem polskim, a krzyżackim, widniała kępa sześciu olbrzymich dębów.

Zaskoczone wojsko polskie, miast krótkiego popasu, musiało pośpiesznie sposobić się do szyku bojowego!

Jednak dowódcy nie zatrwożyli się bynajmniej blizkością nieprzyjaciela. Położenie wojsk naszych było według nich wcale dogodne. Nie wysunęło się ono jeszcze z lasów, i pozostawało zamaskowane i bezpieczne pod zasłoną drzew i zarośli, mając wszelką swobodę ruchu i wystąpienia, kiedy zechce,

Na wypadek wywiązania się bitwy w parowach leśnych, znana biegłość Litwinów, Rusi i Wołoszy, w tego rodzaju wojnie, a niesposobność rycerstwa zachodniego do obracania się w gęstwinie, wróżyły korzyść po naszej stronie. Zaczem postanowiono nie występować zaczepnie, a tylko być w pogotowiu.

Polacy stanęli na lewem, zaś Litwini na prawem skrzydle; razem 50 koronnych, a 40 książęcych chorągwi, czyli 90 tysięcy żołnierza w szyku bojowym,



Pochód kultury krzyżackiej w Polsce. — Mai. Gerson,
Obraz ten doskonale maluje krzyżactwo, które z krzyżem na piersi i płaszczach mordowało bezbronnych, gwałciło kobiety, łupiło i paliło zostawiając za sobą, gorzej niż Tatarzy, tylko pustynię i zgliszcza.

co łącznie z tłumem obozowym stanowiło 100 tysięcy ludzi. Roty zaciężne tworzyły zapas.

Rycerstwo polskie i litewskie obrażone śmiertelnie wzgardą, okazywaną przez Krzyżaków Litwie i Koronie wrzało niecierpliwością i pożądaniem walki, tymczasem Jagiełło ciągle się tylko modlił w kaplicy, a wszystkie wyprawiane doń posyłki o wydanie rozkazu do bitwy, odprawiał wciąż z tym samym rozkazem czekania- Południe mijało, a wojsko- stało wciąż w gnuśnej bezczynności.

Lecz zwłoka ta, wyglądająca pozornie na tchórzliwe kunktatorstwo, była przemyślanym manewrem strategicznym i przyniosła niesłychane korzyści sprawie królewskiej. Podniosła ona bowiem do najwyższego stopnia zaślepienie Krzyżaków co do łatwości zwycięstwa nad Polakami, Lekceważąc oddawna potęgę naszą, ujrzawszy teraz niewielkie wojsko pod lasem, popadli oni w śmiertelny błąd, mniemając, że mają przed sobą całą armję, ściśniętą w dolinie w trudnej do działania pozycji, — gdy tymczasem ich wojska rozłożone szeroko na wyżynie, znajdowały się w wybornej pozycji do otwartego uderzenia „z góry". Ustawiano więc swobodnie działa, czemu wojska z dołu przyglądały się biernie, co jeszcze bardziej wzmogło w Krzyżakach uciechę z pewności zwycięstwa. Wszak wszystkie ich chorągwie w ilości 51 zawierały przeszło 83 tysiące najznakomitszych rycerzy z całej Europy. Była to niezmierna, jak na owe czasy liczba, jakiej żaden z najsławniejszych wodzów średniowiecza nie miał do swej dyspozycji. Na tle tej różnojęzycznej i pstrej, o barwach różnych narodów, armiji, przedstawiającej cały Zachód, — odbijały się

białe płaszcze Krzyżaków, którzy odgrywali rolę gospodarzy i dowódców. Było ich na placu boju, jak i w całych Prusach, nie więcej, jak **700,** a świecące na ich jasnej od'zieży i rozwiniętych proporcach liczne, czarne krzyże, nadawały całemu -ich wojsku cechę prawdziwej armji krzyżowej, za jaką się zresztą uważali.

Tymczasem prócz niecierpliwości zaczęły się dawać im we znaki i inne jeszcze następstwa przedłużającej się zwłoki. Upał południa lipcowego doskwierał bardziej na wzgórzach otwartych, niż w nizinie pod lasem. Zmęczenie kilkumilowej drogi wzmagało się pod ciężarem żelaznej zbroi, a spocząć nie było można, gdyż co chwila się spodziewano napadu polskiego. W tem przykrem położeniu, dla dodania bodźca domniemanym „tchórzom", na urągowisko i jako wyzwanie do natychmiastowego wyjścia w szranki, postanowiła starszyzna krzyżacka wysłać do króla polskiego herolda z gołymi mieczami.

Właśnie Jagiełło wstawał z klęczek i hełm na głowę przywdziewał, gdy mu doniesiono o przybyciu posłów. Zadrżało dobre serce królewskie nadzieją, że niosą oni różdżkę pojednania, która pozwoli uniknąć rozlewu krwi, lecz mąż krzyżacki.

„Trzymał dwa miecze z postacią zuchwałą,
„Mistrz mój" zawołał „teć oręże daje,
Dla lepszej w walce dzisiejszej usługi.
Ten miecz dla ciebie, dla Witolda dirugi* ,
a jeśli szczupłe macie pole pod bitwę ustąpi wam wielki mistrz swojego, abyście nie gnuśnieli".

Król Władysław z dziwną łagodnością odpowiedział na to: „Chociaż w wojsku mojem mam dostatek oręża i od nieprzyjaciela go nie potrzebuję, przyjmę w Imię Boże i te dwa miecze. Wyboru miejsca na po-



P o wrót zwycięskiej Litwy,
Wiedzie ona w tryumfie jeńców i bogate łupy. Jednak mimo to, że byli półdzikimi poganami, stosunek ich do jeńców i zwyciężonych był stokroć bardziej ludzki, niż okrutnych Krzyżaków.

le bitwy nie żądam. Ufam i mam nadzieję, że w bitwie obecnej Bóg mnie i narodowi memu użyczy pomocy".

Następnie kazał król otrąbić hasło bojowe, a przywdziawszy zbroję świecącą i szyszak na głowę, wsiadł na tęgiego wałacha „z tysięcy wybranego" i wyjechał na wyznaczone sobie przez radę wojenną stanowisko bezpieczne, na wysokim wzgórzu. Można było stamtąd objąć gołem okiem cały plac boju. Przeszło 60 kopij strzegło, umiłowanej przez wszystkich poddanych, osoby królewskiej.

Owa dolina o zielonej kępie dębowej rozdzielała obie armje przeciwne. Nagle zagrzmiały trąby, huknęły armaty, jęknęła ziemia od temtentu koni, a na całej linji naszej zagrzmiała pieśń: „Bogu Rodzica". To prawe skrzydło litewskie wyruszyło z lasu naprzeciw nieprzyjaciela.

Z niepowstrzymanym impetem, znanym w dziejach średniowiecza, jako „furja teutońska' , uderzyli na nich Niemcy. Oba wojska zwarły się ze sobą, a gdy się kop je pokruszyły, zamilkły działa, by nie razić swoich! Wszczęły się teraz zapasy ręczne: pierś o pierś, ramię o ramię, szczękał miecz O' miecz, oszczep o oszczep! w coraz bliższej cieśni walczących, mocowali się ze sobą: mieczem, pałką okutą, toporem, berdyszem.

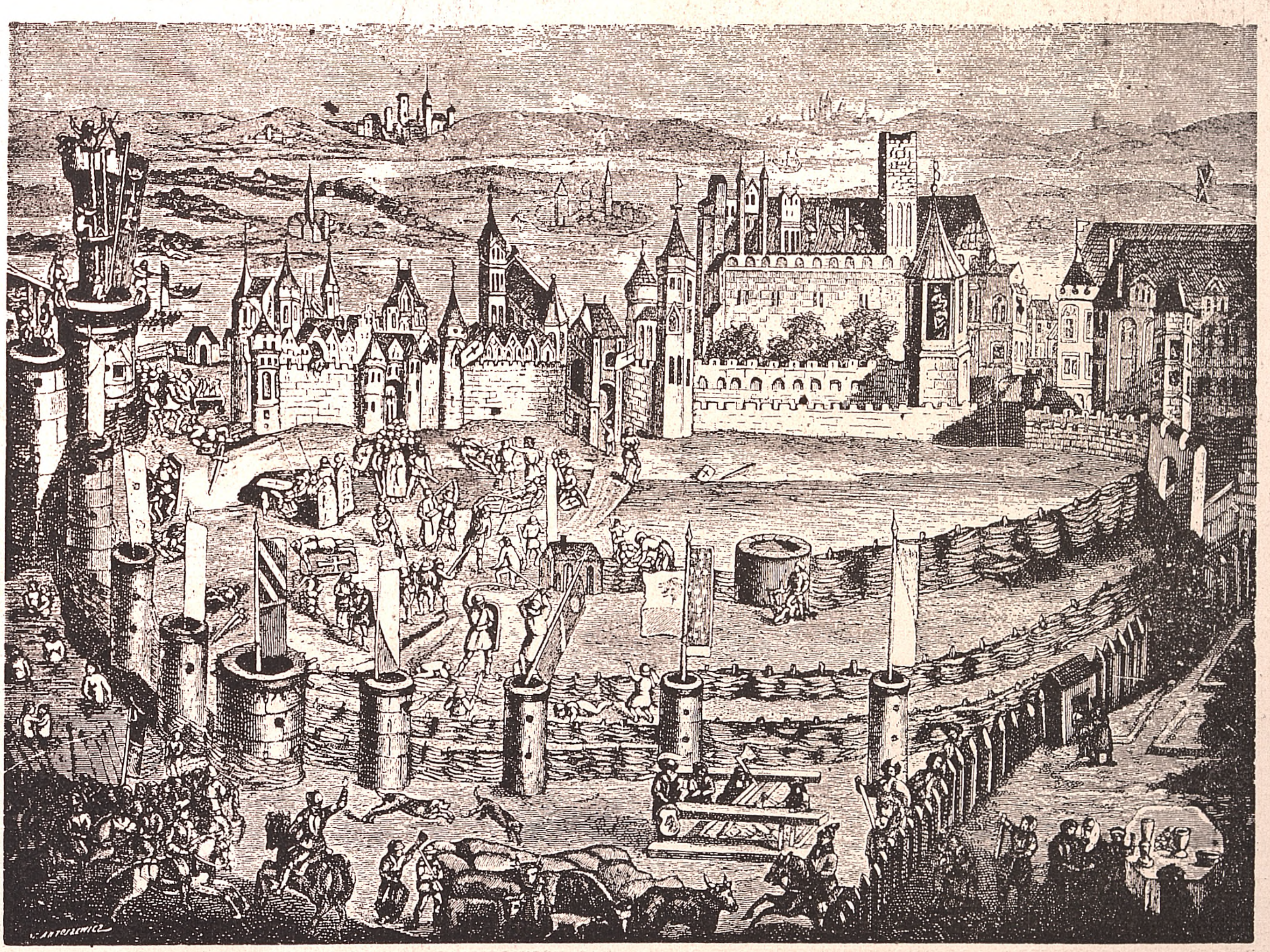
Armja polska wyruszyła pojedyńczemi hufcami. To kolejne występowanie oddziałów, dające złudne wrażenie, że każden z nich jest całą armją, było jednym z głównych przyczyn pogromu krzyżactwa.

Gdy lekko zbrojne oddziały litewskie, nie mogąc wytrzymać szalonego nacisku niemieckiego, pierzchnęły w popłochu ku jeziorom, męcząc w pościgju za sobą zapamiętałe szyki niemieckie, wystąpiło na arenę bojową lewe skrzydło polskie i Niemcy, uważając się już za zwycięzców na pochyłości wzgórza, musieli stoczyć teraz w nizinie pod lasem drugą bitwę.

W czasie jej trwania upadła wielka chorągiew królewska z białym orłem w koronie, lecz zaraz nanowo została wzniesiona. Naraz 16 świeżych chorągwi niemieckich, z samym w. mistrzem na czele, wystąpiło do walki. Podniecony tem Jagiełło wspiął ostrogami konia, by rzucić się w wir walczących. Wtedy rycerstwo otoczyło zwarcie swego pana, by go osłonić. Największe niebezpieczeństwo zawisło nad sprawą polską, gdy Niemiec Dyppołd z Kiikieżyc zwabiony tym ruchem i piękną zbroją królewską, nadjechał nagłe i natarł na króla z włócznią lecz młody Zbigniew Oleśnicki zgrabnym ciosem złamaną kop ją ccaJlił życie swego monarchy.

„Cieszmy się bracia w Bogu, bo przytarł poganom rogu".

zaczęli już śpiewać przedwcześnie Krzyżacy swą



Oblężenie Malbórga w r, 1460 przez Kazimierza Jagiellończyka.
Według -wispółLdzesaiego sztychu.

Dopiero po wojnach pruskich króla Kazimierza Jagiellończyka, choć niecałkowicie, jak to być powinno, wykorzystano zwycięstwo pod Grunwaldem. Polska otrzymuje z powrotem Prusy Królewskie. Jednym z najważniejszych momentów w tej wojnie było oblężenie Malborga—stolicy zakonu.

zwycięską pieśń, gdy się ukazał występujący z lasu, ostatni zapasowy hufiec zaciężnego wojska, a jednocześnie wróciły na plac boju, rozpierzchnięte szeregi litewskie i tatarskie. Trzem walczącym jednocześnie Oddziałom polskim nie były już w stanie sprostać przemęczone krzyżackie szereigi, zwłaszcza, że w tem beznadziejnem położeniu zaczęło ich opuszczać ciemiężone ziemiaństwo pruskie.

Godzono przedewszystkiem w jasne opończe. Poległ wielki mistrz Konrad v. Jumgingen, wielki marszałek Zakonu —■ Wallenrod, a wraz z nimi prawie wszyscy zakonnicy. Z 700 „białych płaszczów" ocalało tylko 15,

Siedzącemu na kamieniu pagórka królowi rzucano pod nogi zdobyte chorągwie. Było ich 51, to krzyżactwa. Lecz serce króla ukorzyło' się tylko przed mocą zrządzenia Boskiego, które obdarzyło go tym wieńcem chwały.

* * *

Niewyzyskane zwycięstwo pod Grunwaldem, z powodu odstąpienia od oblężenia Malborga, wykorzystał dopiero częściowo Kazimierz Jagiellończyk,

Jeszcze większy błąd popełnił Zygmunt I, gdy zająwszy całkowicie Prusy, zamiast wcielić je do Polski, zgodził się, że wielki mistrz krzyżacki, Albrecht ks. Brandenburski, przyjąwszy protestantyzm i zagarnąwszy dobra zakonne, ogłosił się księciem pruskim pod zwierzchnictwem PoJski. Następcy Albrechta ciągle wyłamują się z pod władzy królewskiej, knując nieustanne spiski, przeciwko' Polsce, aż wreszcie, ko-



Hołd Pruski w r. 1525 na Rynku krakowskim.

Obraz ten, choć mniejszy niż „Grunwald", ale ze względu na całość i wykończenie je$t jeszcze wiąkszem arcydziełem Matejki. Przedstawia on Albrechta Brandenburskiego, który po nieszczęśliwej wojnie z Zygmuntem I, rozwiązał Zakon, zabrał jego posiadłości, przyjął protestantyzm, a sam ogłosił się księciem pruskim i jako taki składa hołd królowi polskiemu, swemu zwierzchnikowi i panu. Koło tronu umieścił Matejko słynnego błazna królewskiego Stańczyka, który z bolesnym uśmiechem, przypatruje się tej scenie, jakby miał wizję przyszłości,

jest tyle, ile ich Krzyżacy, na polu walki posiadali. Zawieszono je później w katedrze Wawelskiej, gdzie:

„Szczernią je wieki, zaginą ich szczątki
Lecz nikt nie zgładzi dnia tego pamiątki".

Tymczasem słońce zniżyło się ku zachodowi i czerwcnemi blaskami oświeciło pole Sądu Bożego, na którym błyszczące jeszcze w południowych godzinach, pancerne szyki krzyżackie, leżały teraz niby zżętym na niwie pokłosiem. Patrzącemu wraz z Witoldem Władysławowi Jagielle, przedstawił się widok tak bezkrzykładnego w dziejach świata tryumfu, że mógł napełnić dumą serca zwycięskich wojowników. Cała „wielka wojna" grunwaldzka nie trwała dłużej jak 4 godziny i oto w niwecz obróciła tyle pysznych istnień ludzkich i złamała żelazną potęgę rzystając z zawieruchy szwedzkiej za Jana Kazimierza uwalniają się od hołdów i zależności, zaś za panowania Augusta II Sasa, Fryderyk Wielki koronując się na króla pruskiego, aby zagarnąć ujście Wisły i Gdańsk, rzuca myśl rozbioru Polski, którą też wciela w życie.

Tradycja krzyżacka odżywa, i święci tryumfy. Gładzą wszelki ślad bytowania naszego! Chcą zniemczyć nas od korzenia!

Lecz „królewski lud piastowy" zdusić się nie dał, „Twierdzą był mu każden próg" aż przeszła „niemiecka zawierucha"!

Nadchodzi rok 19L4, a z nim bombardowanie bezbronnego Kalisza, a następnie bezlitosna okupacja niemiecka. Jednak „zagrzmiał złoty róg" — Niemcy przegrali, a po ich upadku wróciły do nas odwieczne nasze ziemie: Śląsk, Wielkopolska, Pomorze!

Wydawca: Światowy Związek Polaków ;z Zagranicy, Mazowiecka 1. Redaktor: Jerzy Grabowski.

Druk. „KADRA", Warszawa, Długa 50. Tel. Nr. 286.30